

Skąd oni się wzięli, do cholery?!

Z XYMENĄ
ZANIEWSKĄ-
CHWEDCZUK
rozmawia
Krzysztof
Lubczyński

Mam świadomość, że wygłaszam coś, co zwłaszcza w IV RP zabrzmia dla wielu uszu jak herezja, ale uważam, że czas PRL był szczytowym, złotym okresem rozwoju kultury polskiej, bo nigdy, ani wcześniej, ani później, nie miała ona tak potężnego, instytucjonalnego wsparcia ze strony państwa. Co Pani na to?

- Całkowicie podzielam tę ocenę, bo dziś mamy na ogół gówna. Jeżeli na same piękne kostiumy do „Borysa Godunowa” Majewski dostał w tamtych czasach 3 miliony złotych, to już samo to o czymś świadczy. Były pieniądze na polskie kino, na teatr, na filmy o sztuce, na mnóstwo rzeczy. I poziom prezentowanej kultury był zdecydowanie wyższy. A jako człowiek telewizji od 1958 roku chcę powiedzieć, że w tamtych czasach także ona była prawdziwym schronieniem sztuki, co dziś wydaje się niewyobrażalne. Jakiś czas temu doszłam do wniosku, że to, co robiła telewizja, zwłaszcza w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych, ale także osiemdziesiątych, aż prosi się o udokumentowanie i spopularyzowanie. Przed laty zrobiłam wystawę na temat polskiej plastyki, grafiki telewizyjnej tamtych lat będącej unikalnym zjawiskiem w skali światowej. Jestem od paru lat wręcz opętana myślą, żeby utrwalić wszystko, co zostało ze wspaniałej, złotej epoki Teatru Telewizji, np. kreacje Jacka Woszczerowicza, Niny Andrycz i wielu innych, a następnie powydawać to w formie albumów. W stanie wojennym, który – moim zdaniem, nawiasem mówiąc – był chyba konieczny, wiele z tej dokumentacji uległo zniszczeniu w zaistniałym zamieszaniu, więc mamy ogromne wyrwy. Niemniej jednak ogromnie wiele też ocalało. Z moim mężem i Romanem Dziewońskim, synem Edwar-

da, przygotowaliśmy nawet publikację „Luka w pamięci” poświęconą Kabaretowi Starszych Panów Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego, którą wydało Biuro Współpracy Międzynarodowej i Handlu TVP. Niestety, są z tym wszystkim, o czym wspomniałam, problemy finansowe. Podejrzewam też, że mimo iż nigdy nie byłam członkiem PZPR i z telewizji wyleciałam za „Solidarność”, to też jestem obecnie na cenzurowanym, bo gdy po latach „Solidarność” przestała mi się podobać, zapisałam się do SLD i do dziś tam jestem. Mam zresztą lewicowe poglądy i tego nie kryję. Podejrzewam, że popatrują mi więc w życiorys, bo w pewnym momencie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego odmówiło mi dotacji na moje projekty, mimo że, jak sądzę, mieszczą się w programie ministra „Patriotyzm jutra”. Wystąpiłam więc do telewizji i tam udało mi się załatwić, że będzie zdokumentowana grafika telewizyjna, którą intensywnie zbieram, ile się da, dzwoniąc do różnych grafików, którzy jeszcze żyją. Telewizja miała wtedy swoją własną formę. Jak się wspomni Teatr Telewizji i np. „Volpone” w scenografii Daniela Mroza czy „Kariere Artura Ui” w reżyserii Jerzego Gruzy ze scenografią Alicji Wirth, to było na co popatrzeć, przy czym w każdym spektaklu było coś nowego. Dziś wykorzystywane są naturalne wnętrza i meble, więc to już nie jest to. W telewizji brakuje dziś takich osób jak Adam Hanuszkiewicz, Jerzy Antczak, czy – bez fałszywej skromności – ja, które nadawały telewizji formę. Standardy były wtedy bardzo wysokie. Niestety, telewizje komercyjne nie zastąpią telewizji publicznej w roli krzewiciela kultury.

dokończenie na str. 12